Nr. 55. We Lwowie Środa dnia 24. Lutego 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisiela; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Lwów 23. lutego.

Pod względem zewnętrznym — a może byłoby lepiej powiedzieć: powierzchownego wyglądu — mowa tronowa, którą cesarz i król Franciszek Józef zagaił wczoraj obrady świeżo wybranego sejmu węgierskiego, nie wyróżnia się niczem nadzwyczajnem od innych enuncjacyj, wypowiedzianych przy podobnych okazjach. A przecież stosunki, wśród jakich sejm obecny się zrodził, zasługiwałyby może na wyszczególnienie; możeby było rzeczą wskazaną, zwrócić uwagę na fizjognomię nowego sejmu, która się przecież odróżnia pod niejednym względem od poprzedniej, która była charakterystyczną cechą sejmu poprzedniego.

Wiadomo, że ten nie skończył śmiercią naturalną. Przed upływem okresu prawodawczego, hrabia Szapary rozwiązał sejm i odwołał się do wyborców. Jakie pod tym względem były decydujące okoliczności, co hrabiego Szapary'ego skłoniło do tego kroku, wprawdzie zupełnie legalnego, ale bądźcobądź niezupełnie konstytucyjnego, o tem wielokrotnie pisaliśmy i dzisiaj bynajmniej nie mamy potrzeby powtarzania rzeczy znanych. Faktem jest, że apel nie wypadł po myśli intencyj ministerjalnych. Przesadza wprawdzie hr. Apponyi, jeżeli utrzymuje, że kampanja wyborcza była świetnym tryumfem opozycji, niemniej jednak przesadzają organa rządowe, jeżeli utrzymują i chcą w kogoś wmówić, że stronnictwo liberalne wyszło z wyborów bez szwanku. O zwycięstwie prawdziwem stronnictwa ministerjalnego możnaby było tylko wtedy mówić, gdyby z wyborów opozycja była wyszła zdziesiątkowaną. Tego wymagały obecne stosunki i tego się może w pewnych sferach ministerjalnych spodziewano. Jeżeli rząd przed czasem rozwiązuje parlament, jeżeli się odwołuje do wyborców, wówczas czyni to w nadziei, że kraj da mu wotum zaufania, że odmówi poparcia opozycji. Jeżeli zaś po wyborach opozycja w niezmniejszonej sile wraca do parlamentu, wówczas sytuacja polityczna bynajmniej wyjaśnienia nie doznała i rząd znajduje się w tem samem kłopotliwem położeniu, w jakim był przed wyborami. A cóż dopiero, jeżeli stronnictwo rządowe wychodzi z wyborów z materjalnemi i liczebnemi stratami, jeżeli opozycja może się poszczycić nabytkiem kilku głosów!

Jeszcze jedną okoliczność trzeba koniecznie wziąć na uwagę. Stronnictwo liberalne wchodzi do nowego sejmu nietylko ilościowo ale także i jakościowo zmienionem. Z dawnych koryfeuszy stronnictwa liberalnego niejeden legł na polu walki, miejsce ich zajęli ludzie nowi, czy istnieje gwarancja, że oni zawsze i wszędzie stać będą przy sztandarze ministerjalnym? faktem jest, że wśród nowych wybrańców znajduje się moc młodych posłów o nazwiskach wysoce arystokratycznych, zawdzięczających wybór poparciu i protekcji duchowieństwa. Liberalizm takich żywiołów bardzo problematycznej jest wartości. To jest faktyczny stan rzeczy. Opozycja wchodzi do sejmu nieznacznie wprawdzie wzmocniona, ale z niezmniejszoną chęcią walki i animuszem do niej — o większości odświeżonej nie można z góry wiedzieć, czy w zgodzie i jedności będzie w stanie stawić czoło atakom opozycyjnym.

Każdy bezstronny musi przyznać, że mowa tronowa stosunki te, które znalazły dobitny wyraz zaraz na pierwszem posiedzeniu przy tymczasowem ukonstytuowaniu się, za mało uwzględnia. Zapowiada ona, co prawda, szereg reform wewnętrznych, ale zapomina o tem, że najważniejsze z nich, rozpoczęte w poprzedniej kadencji, już upadły i były właśnie przyczyną przedwczesnego rozwiązania sejmu. Do rzędu ich należy przedewszystkiem reforma administracyjna. Obstrukcyjny system, do jakiego się uciekła opozycja, uniemożebnił reformę w sejmie ubiegłym, i pokaże się dopiero, żali stronnictwo liberalne będzie tym razem bardziej wytrzymałe.

Słowa mowy tronowej, dotyczące stosunków zewnętrznych, są tak ogólnikowe i stereotypowe, że bliżej w ich rozbiór wchodzić potrzeby nie mamy. Słyszeliśmy tego rodzaju zapewnienia często i zmysły nasze straciły delikatną czułość. Tego rodzaju zapewnienia pokojowe i przyjacielskie nie robią zbyt wielkiego efektu. Dziwi nas co najwyżej suchy akord końcowy o „ciężkich czasach" i „stawianiu czoła przeciwnościom". Nie stoi on w harmonji z przyjaźnią i dobremi stosunkami z zagranicą.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

I. Dnia 29. b. m. i następnych odbędzie się we Lwowie XXIX. ogólne zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, któremu dyrekcja przedłoży kilka sprawozdań.

Zamknięcie rachunków Tow. kred. ziemskiego za r. 1891 wykazuje obrót kasowy gotówką w sumie 50,155.560 zł. 91½ ct. Obrót kasowy w efektach wynosi w roku ubiegłym 46,351.988 zł. 29 ct.

Stan pożyczek hipotecznych wynosił z końcem r. 1891 sumę 77,410.275 zł. 32 ct., a porównaniu z r. 1890 podniósł się o kwotę 3,615.207 zł. 35 ct. Ogólna suma listów 4% i 4½%, będących w obiegu z końcem roku 1891 wynosiła 77,333.715 zł., w porównaniu z r. 1890 powiększyła się o 2,613,515 zł.

W roku 1891 wydała dyrekcja ogółem pożyczek 5,136.800 zł.

Dyrekcja podnosi w swem sprawozdaniu z czynności, że hipoteki na których zabezpieczone są pożyczki Towarzystwa kredytowego, przedstawiają następującą wartość według poszczególnych kultur ziemi: roli 941.354 morgów wartości 115.085.838 zł.; łąk 200.047 morgów wartości 22,356.302 zł.; pastwisk 109.139 morgów wartości 6,241.688 zł.; — razem 2,261.582 morgów wartości 27,296.688 zł. Doliczywszy do tego wartość budynków w sumie 26.608.342 zł., okazuje się ogólna wartość hipotek w sumie 198,588.916 zł., a potrąciwszy wartość ciężarów gruntowych, które zabezpieczone są przed pożyczkami Towarzystwa kredytowego w sumie 1.452.017 zł.: wynosi wartość hipotek zł. 197,136.899.

Z powodu układu, zawartego z bankiem dla krajów koronnych względem zakupna wszystkich 4½% listów zastawnych, wydanych w skutek ogólnej konwersji 5% listów, dyrekcja Towarzystwa podnosi w swem sprawozdaniu, że utrzymanie stosunków z bankiem dla krajów koronnych jest dla Towarzystwa kredytowego pożądane, gdyż zapewnia zaciągającym pożyczki, kursa stałe i zabezpiecza ich od możliwej zniżki przy każdej większej emisji, towarzystwo zaś własnemi funduszami, nie posiadając działu bankowego, może częściowo tylko wpłynąć na podwyższenie lub ustalenie kursu, a przy każdem zaniepokojenia targu pieniężnego i pojawiającej się w takich wypadkach większej ilości listów zastawnych na targu, fundusze towarzystwa na utrzymanie lub ustalenie kursu przez zakupna okazują się niedostatecznemi. Dla tego było staraniem dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego w stosunku z bankiem dla krajów koronnych zachodzące kwestje o ile możności w porozumieniu załatwiać.

Zaległości ratalne w roku ubiegłym znowu obniżyły się znacznie, tak przez ukończenie postępowania sądowego względem przekazania kapitałów propinacyjnych, co do tych majątków, względem których to postępowanie w r. 1890 nie mogło być ostatecznie załatwione, jak też przez zwykłe kroki egzekucyjne, bądź to w drodze politycznej, bądź w drodze sądowej przeprowadzone. Jak w roku poprzednim, tak i w r. 1891 dyrekcja wdrażała przedewszystkiem egzekucję polityczną, która i łatwiej do skutku doprowadza i z mniejszemi jest połączona kosztami.

Egzekucyj mobilarnych wdrożyły starostwa w roku 1891 na żądanie dyrekcji 231, pozostało w toku z 1890 r. 165 — było zatem w roku 1891 w toku spraw takich 396.

W skutek zapłacenia zupełnego, lub częściowego zaległości, odwołano lub wstrzymano egzekucję mobilarną, co do 273 majątków, tak, że pozostaje na rok 1892 takich spraw 123. Ta cyfra egzekucyj mobilarnych, przechodzących z roku 1891 na r. 1892, obejmuje spraw, w roku 1891 wdrożonych 99 — zaś spraw, będących jeszcze w toku z lat dawniejszych, 24.

Na rok 1892 pozostało 28 politycznych sekwestracyj; 25 licytacyjnych spraw sądowych, zaś 13 sekwestracyj sądowych.

Z końcem r. 1890 wynosiły zaległości ratalne 1,056.634 zł. 70 ct., zaś z końcem 1891 roku tylko 917.628 zł. 94 ct. obniżyła się zatem ta zaległość o kwotę 139.005 zł. 76 ct. Dyrekcja podnosi następnie w swem sprawozdaniu, iż największą trudność przy egzekucji zaległości przedstawia powolny tok postępowania sądowego. Szczególnie w tych wypadkach, w których licytacyjna cena kupna złożoną zostaje do depozytu, nie można przewidzieć kresu postępowania ekstradycyjnego. I tak sprawa zrealizowania zaległych rat i reszty kapitału z pożyczki, udzielonej na dobra Otfinów, o której w zeszłorocznem sprawozdaniu dyrekcji już była mowa, o tyle tylko naprzód postąpiła, że w skutek uchwały wyższego sądu kraj. krakowskiego, znoszącej wydaną w r. 1890 tabelę płatniczą, wydał sąd obwodowy w Tarnowie nową tabelę płatniczą, przeciw której znowu wniesione zostały rekursa. W skutek tego jest usilnem staraniem dyrekcji we wszystkich sprawach licytacyjnych dążyć do tego, aby w licytacyjnych warunkach zobowiązany był nabywca zaległości ratalne bez ekstrykacji zapłacić, a resztę kapitału pożyczkowego przy hypotece zatrzymać, tak, aby sumy, należne Towarzystwu kredytowemu, wcale nie były składane do depozytu sądowego.

Na konferencji instytucyj finansowych, zebranej w tej sprawie, wybraną została osobna komisja, która ułożyć ma odpowiedni memorjał do Rady państwa, z prośbą o uchylenie tych wadliwości postępowania sądowego w drodze ustawodawczej.

Dyrekcja poczyniła zatem wszelkie kroki, aby ochronić Towarzystwo od zbyt wielkich zaległości; a i pod każdym innym względem widać dodatnie rezultaty jej działalności.

Korespondencje.

Sofja 16 lutego.

(Pasicz i Rizow. — Wystawa i udział Czech. — Światło elektryczne).

Zamieszkały we Warnie Rosjanin, Aleksander Gołowyn, za czasów panowania ks. Aleksandra redaktor *Bulgarie* i *Balkanu*, wyznawca przekonań genewskich, ogłasza w tutejszej *Swobodzie* artykuł o dzisiejszym premierze serbskim Pasiczu, piętnujący go jako zdrajcę własnej ojczyzny.

Wygnany z kraju za udział w powstaniu Zajczarskim, inżynier Mikołaj Pasicz, schronił się roku 1884 do Sofji w domu ministra ówczesnego Suknarowa. — Urodzony w Zajczarze (okręg w Serbji, zamieszkały przez Bułgarów). Pasicz przedstawiał się w Sofji jako Bułgar i uchodził za takiego. W czasie wojny serbsko-bułgarskiej, Pasicz zgłosił się do ówczesnego naczelnika rządu w Rumelji, Stransky'ego i do członków tegoż rządu: Rizowa i kapitana Panicy, oświadczając gotowość zorganizowania zbrojnej bandy, z którą wpadnie do okręgu zajczarskiego, wywoła powstanie między ludnością bułgarską i tak ułatwi Bułgarom ich kroki wojenne. Ten fakt podnosi obecnie Gołowyn publicznie, jakkolwiek takowy jest dość znany w całej Bułgarji.

W dziennikach radykalnych serbskich *Odjeku* i *Małe Nowiny* stara się Rizow odeprzeć te zarzuty, uczynione obecnemu jego opiekunowi Pasiczowi, ale nadaremnie, bo rząd tutejszy posiada w ręku dokumenty, które nie dopuszczają pod tym względem żadnych wątpliwości.

Rzekomo zamknięty w belgradzkiej twierdzy Rizow, otrzymał obecnie posadę inspektora w towarzystwie żeglugi na Dunaju ks. Gagarina z płacą 3000 rubli. Wspomniane towarzystwo rosyjskie utrzymuje komunikację między Belgradem i Reni na Dunaju, zadaniem więc Rizowa będzie krążenie około miast naddunajskich bułgarskich w celach dostatecznie znanych i dla usług dyplomacji rosyjskiej. Ilustrowane pisma francuskie zamieszczają jego fotografję i rozpisują się ogromnie o zasługach, zdolnościach i przymiotach tego przewrotnego indywiduum, które kilkakrotnie zmieniało wiarę polityczną i z zawziętego wroga Moskwy stało się obecnie sługą jej dyplomacji, czyhającej na zgubę własnego jego narodu; Pasicz i Rizow to dwa do siebie najzupełniej podobne egzemplarze, nic więc dziwnego, że jeden staje w obronie drugiego.

Sądząc z dotychczasowych prac przygotowawczych, przyszła wystawa rolniczo przemysłowa w Płowdywie zupełnie się uda. W każdem mieście powiatowem powstały osobne komisje, których zadaniem jest skłanianie ludności do wzięcia udziału w wystawie. W tym celu komisja płowdywska wydaje osobne pismo tygodniowe: „*Nasza pierwsza wystawa*". W tych dniach przyjechał do Sofji redaktor *Czeskiej polityki*, Toużymski, który podjął się ułatwienia przemysłowcom czeskim wzięcia udziału w wspomnianej wystawie. Po wizycie u min. finansów Naczewicza, udał się Toużymski do Płowdywa, aby oglądnąć położenie wystawy i urządzić osobny pawilon dla Czech. Rząd turecki ze swej strony porobił wszelkie możliwe ułatwienia, aby i ludność z Turcji mogła wziąć udział w wystawie.

Układy tutejszej rady gminnej o zaprowadzenie w stolicy światła elektrycznego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. W tych dniach zawarto kontrakt z firmą Ganz et Comp., który został przez ministerstwo zatwierdzonym. Tym sposobem w kwietniu nareszcie przyjdzie do skutku od dawna porządane oświetlenie elektryczne stolicy, nadto w toku są układy o elektyczne oświetlenie pierwszorzędnego tutejszego hotelu „Bulgarja" i kawiarni, z nim połączonej, tak zwanego restaurant'a Panachowa. (*K.*)

Przegląd prasy.

(*Ruch narodowy w zaborze pruskim*. — *Prasa francuska o encyklice.* — *Enuncjacja Irelanda o świeckiej władzy papieskiej.* — *Stosunki ekonomiczne we Francji*).

Czas donosi z Poznania:

Na całej linji od morza Bałtyckiego, po kraniec Szląska, wre pod najrozmaitszemi pozorami ruch antypolski. Nawet na odległej Warmji chwilowo ubito ruch wieców szkolnych oświadczeniem oficjalnem, że potrzeby polskie tamże uwzględniono, bo katechizm polski z urzędu zaprowadzony. Pokazuje się jednak, że potrzeba ta uwzględnioną jest tylko na.. papierze, a w praktyce ani duchowni, ani nauczyciele, katechizmu polskiego nie używają. Mitycznem także stało się rzekome rozporządzenie rządu, że w szkołach ludowych na Warmji udzielać się ma po jednej lekcji polskiej tygodniowo. Nietylko, że tej lekcji nigdzie nie udzielają, ale i rozporządzenia nigdzie czarno na białem odnaleść nie można. Smutno tam wygląda na tej Warmji, ogołoconej zupełnie z inteligencji. Agitatorowie germanizatorscy poprostu drwiny stroją z nami i z żywotnemi potrzebami tej dzielnicy. Inaczej jest w Prusiech zachodnich. Tam inteligencji mnogo — to i odpór i obrona silniejsze i skuteczniejsze. Wiece szkolne poruszyły do ostatniego kąta wszystkie sfery ludności polskiej. Wspaniały ten a prawidłowy ruch zaszczyt przynosi społeczeństwu tamtejszemu. Oczywiście, że wszystkich odcieni szowiniści i germanizatorowie do rozpaczy są doprowadzeni. Tracą równowagę i posuwają się do kroków nierozważnych wobec naszego spokoju i stanowczości.

U nas w Poznaniu i całem Poznańskiem zanosi się także na wielki ruch obronny, wywołany prowokacją ze strony tutejszych postępowców, głównie zaś żydów. W Poznaniu mamy obecnie na 34 radnych miasta, 17 chrześcjan, a 17 żydów. Większa część chrześcjan zalicza się do wrogich nam i Kościołowi liberałów. Ci panowie tedy spowodowali nadzwyczajne zebranie reprezentacji miejskiej, na którem przeprowadzili uchwałę jednomyślną Niemców i żydów, przeciwko 3 głosom polskim, że „miasto" Poznań ma także, idąc za przykładem innych miast, podać petycję do sejmu przeciwko nowemu prawu szkolnemu, układającemu się na zasadzie wyznaniowej. Potrafili oni nawet do spółki wciągnąć nielicznych reprezentantów konserwatywnych, żeby zgodnie „ratować kwitnące szkolnictwo symultanne miasta Poznania".

W nierównej walce z ogromną większością na zebraniu, niknąca mniejszość naszych radnych odniosła jednak wielkie zwycięstwo moralne. Występował w pierwszym rzędzie kupiec tutejszy p. Bolesław Leitgeber, odmawiając tak magistratowi, jak radzie miasta kompetencji do wydawania uchwał przeciwko nowemu prawu szkolnemu; poparł go wymownie adwokat Woliński.

Wiec polski odbędzie się niechybnie i w pełnej mierze poprze zdanie dzielnego mowcy. Jak słychać, już i na prowincji przygotowują się odpowiedne zebrania. Spodziewać się więc należy, że i u nas ruch wieców szkolnych się rozpocznie, a wobec danych warunków potrafi pójść za przykładem wieców zachodnio-pruskich.

Na Górnym Szląsku niema dotąd wieców, ale mimo to gromadnie lud podpisuje petycje o polską naukę religji i polskie czytanie i pisanie. Wedle *Katolika*, już 154 parafji złożyło 40.000 podpisów.

Tak się przedstawia chwila bieżąca. Możemy z niej być zadowoleni.

*

Z powodu encykliki papieskiej pisze rojalistyczna *Gazette de France*: „Nie zmieniło się nic; tak, jak dawniej, stoją naprzeciwko siebie kościół ze swojemi wiecznemi prawdami i rewolucja z niepoprawnem wolnomularstwem. Papież spodziewa się, że ludzie, stojący u steru rządu, zdołają ocenić znaczenie jego słów, teraz jednak nikt nie rządzi i niewiadomo jeszcze, który z wolnomularzy obejmie kierunek gabinetu. W każdym zaś razie i w tych pokojowych słowach papieża będzie on umiał wyszukać coś, co sprzeciwia się ustawom". *Temps* stwierdza, że reszta wątpliwości, jakie jeszcze pozostały po manifeście kardynałów, znikła całkowicie. *Le Jour*

34)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,
Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ
NAPISANA PRZEZ
ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale Czubaty słuchał z niedowierzaniem, jakoś mu to nie przemawiało do przekonania i chciał już powtórzyć to samo, co niedawno powiedział Mroczkowi z powodu słabowitości jego syna, kiedy tymczasem pokazały się im czerwone dachy Urwiskiego pałacu; więc zapomniał o Milku i rzekł:

— Cóż? czy wstąpimy do Łosia? tegoby to dać do furgonów, chłop jeszcze zdrów, wesoły ma humor, a przytem zawołany gospodarz, więc by się nam zawsze o krupy wystarał i żołnierzy-by rozweselał.

Pułkownik śmiał się i zauważał:

— Gdybym wiedział na pewno, że Łoś zostanie ministrem i weźmie Milka do kacelarji, tobym wstąpił do niego. A miałbym pociechę z Milka, bo pisze pięknie po francusku i po angielsku i mógłby noty dyplomatyczne pisać nawet wierszami.

— Dajmy mu pokój — rzecze Czubaty — gotów-by się nas na prawdę uczepić, a dopiero-byśmy nie wiedzieli, co począć z takim gagatkiem. Wstąpmy raczej do pani krajczyny, a potem do Lipskich i tam popasiemy.

— A do pani krajczyny musimy wstąpić koniecznie — odpowiedział pułkownik — bo jest-to obowiązek sumienia. Chciałbym ją namówić koniecznie, aby wyprawiła swojego syna. Będzie to z tem niemało trudności i zapewne nie wyprawi go z nami, bo to jedynak — a krajczyna, mimo to, że z pewnością nie chce go przerobić na Niemca, podobno marzy dla niego jakąś wielką karjerę za pomocą swoich rozległych stosunków w Wiedniu, które jej po mężu zostały. Ale choćbym miał u niej nocować, to ją przecież namówię, żeby go do nas przysłała, jak jej przyszlemy dobre wiadomości z Warszawy. Zaś Dziaduskiego koniecznie weźmiemy ze sobą, choćby się bronił. A tak mi się zdaje, że mu tem nawet podwójną wyrządzimy przysługę, bo najpierw podobno się tu w jakieś wplątał amory, dla młodego człowieka wcale niepotrzebne, a potem u djabła! przecie-to jedyny sposób dla niego, zmyć z siebie te awantury, które się skończyły dezercją. Prawda, że się bić będzie musiał choćby i z całą armją moskiewską! — zawołał pułkownik, śmiejąc się głośno — bo przecież nie może się dać wziąć do niewoli, gdzie ci oficerowie, których bił w papę, pewnie posiekali-by go na kiełbaski: ale ja wierzę, że biłby się i bez tego, bo mu proch pachnie, widać to po nim na pierwszy rzut oka.

— Dziaduskiego weźmiemy — rzekł na to Czubaty — ale co z tym panem Walkiem, to podobno nam się nie uda. Jego Niemcy już całkiem przekabacili. Aby go na naszą wiarę nawrócić, jedna noc nie wystarczy. A szkoda, bo chłop kościsty i wytrzymały, a i służbę zna do podziwienia.

I z tem zajechali przed ganek dworzyska w Plennej.

Tam znowu zastali starego Cybulkę w antykamerze, robiącego pończochę, który ich tak samo meldował, jak pierwej. I znowu tak samo witała ich pani Krajczyna na środku swojej pochmurnej komnaty, tylko zdawało się tym razem, jakoby była czemsiś zafrasowana. Jakoż było widać w drugiej izbie jej kapelana, który siedział przy stole nad wielką księgą otwartą: były-to pewnie Żywoty Świętych, które jej czytał dla wypogodzenia jej umysłu i serca. Istotnie też rzekła ona do wchodzących:

— Dziękuję wam, żeście do mnie wstąpili, bo bardzo mi smutno. A jeśli do Warszawy jedziecie, jak się domyślam, to i to mnie pociesza, że was widzę wyjeżdżających.

— My do Warszawy, — odpowiedział pułkownik — wstąpiliśmy do ciebie, moja pani siostro, aby się z tobą pożegnać. A zarazem chcieliśmy się z Walkiem obaczyć, bo chociaż na tę wojnę, gdzie każdy z nas będzie musiał na trzech uderzać a może i na czterech, trudno kogo namawiać, jednak twój Walek to żołnierz, a żołnierze się z liczbą nieprzyjaciela nie liczą, tylko z łaską Boską i szczęściem.

— A! jeśli z Walkiem chcieliście się widzieć — odpowiedziała krajczyna — toście przyjechali za późno, bo Walek już dnia 5. tego miesiąca wieczorem wyjechał z Dziaduskim, a jeśli im się co na drodze nie stało, to według mojej marszruty już wczoraj przekroczyli granicę.

— Jakto? — zawołał pułkownik, niezmiernie zdziwiony, a Czubaty prawie wykrzyknął:

— Jakto? ten Niemiec?...

A na to krajczyna, lecz raczej z dumą, niż z gniewem:

— Tak, ten Niemiec... tylko, że waści o całe trzy dni uprzedził.

Więc Czubaty się skręcił i rzekł głosem otwartym i szczerym:

— Daruj-że mi moja jejmość kochana, żem głupstwo powiedział. Jakem żołnierz, tak po żołniersku przepraszam. A jeśli Walka gdzie spotkam, to mu pewnie cześć oddam, jaka mu przynależy.

— Ja waści przebaczam — rzekła na to łaskawie krajczyna — jeno żeby i Pan Bóg przebaczył, boś waść bluźnierstwo powiedział. Ot, widzisz, tam siedzi ksiądz w drugim pokoju, idź, wyspowiadaj się przed nim, a po spowiedzi znowu przyjaźń będzie pomiędzy nami.— Czubaty spostrzegł się zaraz, o co chodziło i poszedł do księdza, a krajczyna zasiadła tymczasem z pułkownikiem do poufnej rozmowy.

— Powiedz-że mi, panie bracie — rzekła ona do niego — bo możem ja głupstwo zrobiła, żem Walka wyprawiła z gołemi rękami. Wziął z sobą nominację na porucznika i kilkaset dukatów, a zresztą nic zgoła. Co do pieniędzy, to ja jemu każę posłać przez mego bankiera z Wiednia kredyt na Warszawę i o to nie będzie kłopotu. Ale, jak on się pokaże w Warszawie? gdzie się pomieści? bardzo o to głowa mnie boli, bo jeszcze do tego, jak wiesz, tylko po francusku będzie się mógł wyjęzyczyć.

Ale pułkownik śmiał się i mówił:

— Nie troszcz-że się o to, moja pani siostro. Tam, gdzie on się zamelduje, łatwiej się rozmówi po francusku, niżeli po polsku. A jako artylerzysta przyjmą go z otwartemi ramiony. Dziaduski mu da wszystkie wskazówki, a pewnie i sam z nimi pójdzie, gdzie trzeba. Jnżci zapewne, że byłoby może lepiej dla niego, gdyby był ze mną pojechał...

— Myślałem o tem. Ale powiem ci prawdę, żem się obawiała, aby mnie kto nie wziął tego za mięszanie się w nieswoje rzeczy. Boś to już przecie nie bardzo młody, masz żonę i dziecko, toż ci przynajmniej wolno było zaczekać na dokładniejsze wiadomości z Warszawy. A potem, śmiej-że się ze mnie, ale pilno mi było. Bo to wiesz, że mój mąż, najpoczciwszy człowiek na świecie, ale służył Niemcom przez całe życie, więc rzecz oczywista, że jego synowi nie wolno było zwłaczać ani jednej godziny, kiedy się zdarzyła sposobność to jakoś naprawić. Bo to u nas tak zawsze bywało — i z łaski Bożej tem Polska stoi — że ile razy zdarzył się ojciec, co o kraju zapomniał, to zawsze syn jego ze szczerego serca to swojej ojczyźnie odsłużył. A tak u nas i złe na dobre wychodzi — i tak zawsze będzie, aż póki się Panu Bogu nie podoba uwolnić nas od pokusy szukania szczęścia za granicami kraju.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nazywa encyklikę jednym z największych politycznych wypadków naszego czasu.

*

Rzymski korespondent *N. fr. Presse* donosi, że wielką sensację zrobiły w Watykanie teorje i zapatrywania biskupa Irelanda z St. Paul w Minnesota, który niedawno miał posłuchanie u papieża. Amerykański książę kościoła zamiast oczekiwanego świętopietrza, wręczył papieżowi swoją mowę, wypowiedzianą na synodzie biskupów północno amerykańskich, o stosunku kościoła do społeczeństwa, i wyraził nadzieję, że kurja rzymska użyczy swego uznania i swej aprobaty zasadom, w mowie tej wypowiedzianym, oraz zasad tych trzymać się będzie. Można wyobrazić sobie, jak wielką sensację zrobiło to wśród polityków watykańskich, jeśli się zważy, że mowa biskupa Irelanda była wypowiedzeniem wojny kościelnopolitycznemu systemowi, jaki panuje obecnie w Watykanie i kościele katolików.

*

We Francji wzbudził ogromne zajecie artykuł ekonomisty Pawła Leroy, traktujący o zmniejszaniu się majątku w wyższych klasach społecznych Francji. Ponieważ zamożność klas pracujących wzrasta ustawicznie, tracą tem samem koła arystokratyczne wiele wpływu i mienia. Najwymowniej świadczy o tem statystyczny urzędowy wykaz darów, czynionych tytułem posagu. W r. 1880 wynosiły one razem sumę 1.117 miljonów, a w r. 1890 spadły już na 937 miljonów, zeszczuplały przeto w przeciągu lat 10 o 180 miljonów. Zważyć zaś wypada, że wydatność kapitałów znacznie się zmniejszyła i że dziś potrzeba 300.000 fr. dla renty, którą dawało jeszcze w r. 1876 220.000 fr. Ponieważ wbrew błędnym twierdzeniom, sfery bogate nie lokują swych majątków w kasach oszczędności, a posiadłość ziemska nie daje świetnych rezultatów — jasnem jest tedy, że ubożeją. Dzięki temu właśnie wzmaga się zamożność klas. Jeśli więc radykałom uda się dokonać zamierzonej przez nich reformy podatkowej, to arystokracji nie pozostanie nic innego, jak pracą podtrzymywać swe bogactwa.

Czytelnia ludowa w Cieszynie.

Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności wydziału „Czytelni ludowej" w Cieszynie za rok 1891. Skromne ono i niekrzyczące, nie chwaląc się żadnemi niezwykłemi czynami — jak skromną i cichą była praca kierowników tej instytucji, praca jednak niemniej doniosła, niemniej pożyteczna dla sprawy naszej narodowej na Szląsku. Dla wiadomości czytelników naszych, przytoczymy tu kilka ważniejszych szczegółów i w tym celu oddajemy głos sprawozdawcy:

Praca Czytelni w roku 1891 była bardzo czynną i w owoce obfitą. Pozwolimy sobie rozpocząć sprawozdanie nasze od działających najbardziej na umysł i serce przedstawień amatorskich, na które gromadziły się zawsze roje publiczności. Niestety! przedstawień tych odbyło się tylko dwa, spotkaliśmy się bowiem z nieubłaganym zakazem tutejszego starostwa, wskutek czego dalsza praca w tym kierunku ustać musiała.

Skoro działalność nasza co do przedstawień amatorskich zamkniętą została, chwyciliśmy się pracy na innem polu i już w lutym odbył się w Czytelni bal, który wypadł nadzwyczaj pomyślnie, a liczne grono przy dźwiękach muzyki pląsało aż do 5. z rana.

Zaraz z pierwszą wiosną urządziła Czytelnia gromadną wycieczkę do Jabłonkowa do tamtejszej Czytelni ludowej, a wycieczka ta odbyła się z prawdziwą świetnością i okazałością.

Ważnym nadzwyczaj czynnikiem w rozwoju Czytelni jest instytucja delegatów, a w roku ubiegłym obok p. Monnégo z Przemyśla, uprosił wydział Czytelni p. Ludwika Markiewicza we Lwowie na delegata, który też misję tę spełniał z gorliwością i sumiennością, jako prawdziwy Polak i patrjota. Prawie co rok w sprawozdaniach naszych słyszymy imię p. Monnégo z Przemyśla. Starzec ten 75-letni, z młodzieńczym zapałem pracuje między rodakami naszymi dla braci Szlązaków, a od czasu jak zaczął pracować dla Czytelni i liczba członków Czytelni się zdwoiła i kłopoty nasze o byt materjalny zmniejszyły się w znacznej części. Z ręką na sercu stawiamy za wzór tego czcigodnego starca wszystkim rodakom naszym.

Nowy fundusz zyskała Czytelnia nasza ze sprzedaży dzieł ks. dra Bukowskiego. Zacnemu kapłanowi i ziomkowi naszemu szlemy serdeczne „Bóg zapłać".

Ruch członków w roku ubiegłym był następujący:

Z końcem roku 1890 było członków 244, w r 1891 przybyło nowych członków 56. Razem 300. Ubyło 26. Z końcem roku 1891 pozostało 274.

Wielkie dzięki winniśmy złożyć szanownym redakcjom pism polskich, które chętnie i żwawo bronią zawsze spraw naszych, które wreszcie tyle pism, bo aż 45, prawie darmo przysyłają, a każdej naszej prośbie starają się zawsze zadosyć uczynić.

Stuletnią rocznicę Konstytucji 3. maja obchodziła Czytelnia również uroczyście, a obchód ten uświetniło przybycie 54 włościan z Galicji, zaboru pruskiego i Szląska, udających się na pielgrzymkę do Ziemi świętej.

Co do życia towarzyskiego w Czytelni, to nadmienić należy, że oprócz przedstawień i zabaw, na wstępie wspomnianych, odbył się 8-go listopada „Wieczorek towarzyski", a 21. listopada znów odbyła się w Czytelni rzadka zabawa, bo stare, polskie nasze „Prządki" ludowe. Poeta szląski i zbieracz baśni i podań ludowych, p. Jan Kubisz, zajął się energicznie tą sprawą i jemu oraz wstępnemu jego przemówieniu o historycznem i moralnem znaczeniu „Prządek" zawdzięczyć winniśmy, że wieczorek ten udał się znakomicie.

Czytelnia nasza gościła w swych murach w roku ubiegłym 80 rodaków naszych z Galicji i ze Szląska, przybyłych na walne zgromadzenie delegatów towarzystw zarobkowych i gospodarczych, których uczczono wieczorkiem w Czytelni dnia 6. grudnia.

W końcu wieczorku tego cała publiczność stojąc odśpiewała nasz polski hymn narodowy „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", zaś szanowny poseł, p. St. Szczepanowski, zakończył nasz wieczorek śliczną mową, a cała publiczność jakby na dany znak wzniosła okrzyk na cześć pp. delegatów „Niech żyją" — potem okrzyk na cześć posła p. Szczepanowskiego, a tenże odwzajemniając się, wzniósł okrzyk „Szlązacy niech żyją."

By uczcić mężów, którzy na różnych polach dużo a dużo Czytelni dobrego zdziałali, zamianował Wydział dra Andrzeja Cinciałę, notarjusza w Cieszynie, Sikorę Adama, dyrektora kasy zaliczkowej w Cieszynie i dra Romana Adamskiego z Jasła „członkami dożywotnymi" Czytelni.

A w uznaniu znakomitych zasług około dobra Czytelni, zamianowało walne zebranie pana Adama Sikorę członkiem honorowym Czytelni— przyczem nadmienić wypada, że p. Sikora już od lat dawnych pracuje z poświęceniem dla Czytelni naszej i śmiało rzecz możemy, że cały swój skromny żywot poświęca przeważnie interesom Czytelni.

Przedstawiając rezultaty naszej pracy na kresach — kończy Wydział swe sprawozdanie— prosimy was, rodacy, raczcie i nadal z równą chęcią, jak dotąd, popierać usiłowania nasze, szczególniej zaś odzywamy się do ciebie, ludu szląski, byś Czytelnię, jako swoją własność popierał, dla niej pracował, do niej się garnął i w niej pokarmu duchowego szukał."

Oby to wezwanie nie pozostało bezskutecznem!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Smolka, prezydent izby poselskiej, przybył d. 22. bm. do Krakowa i bawi u swego syna prof. Stanisława Smolki. — Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, przybył do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W Krowicy d. 21. bm. odbył się ślub panny Klementyny Harasowskiej, córki ks. Harasowskiego, z p. Janem Niwińskim, adjunktem sądowym w Baligrodzie.

Dnia 1. marca odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym ślub panny Wandy Wereszczyńskiej, córki dr. Józefa Wereszczyńskiego członka Wydziału krajowego, z p. Franciszkiem Prus Biesiadeckim.

† Cyprjan Poraj Kuczewski. Dnia 10. bm. zmarł w Ismailji w Egipcie Cyprjan Poraj Kuczewski, urzędnik Tow. kanału Suezkiego. Po skonfiskowaniu mu dóbr w r. 1863 za czynny udział w walce o niepodległość, zmuszony był z całą rodziną opuścić ojczystą Litwę, chroniąc się przed prześladowaniem e ratu do Paryża. Nawiązawszy stosunki z Ferdynandem Lessepsem, którego osobistą przyjaźnią się szczycił, wstąpił do Towarz. kanału Suezkiego. Mimo licznej rodziny, zamieszkałej przy nim w Egipcie i czci powszechnej, jaką go swoi i obcy dla nie pospolitych zalet serca i umysłu otaczali — tęsknił do ojczyzny i nosił się z zamiarami spensjonowania i osiedlenia w Galicji. Nie mogąc wracać na Litwę, w miesiącach letnich w czasie urlopów zjeżdżał często do naszych zdrojowisk krajowych, gdzie odnawiał stosunki z krewnemi, towarzyszami broni i znajomemi mu i zaprzyjaźnionemi rodzinami. Odwidzając przeszłego roku brata swego w Krakowie, nabawił się influenzy, przez co na zdrowiu mocno podupadł. Powróciwszy do Izmailji, zmarł na następstwa tej tak groźnej dla starszych osób choroby w 64 r. życia. Cześć jego pamięci!

Nekrologja. Antoni Szczepański, radca wyż. sądu kraj. w Krakowie, honorowy obywytel m. Biecza, zmarł w Krakowie d. 21. bm., przeżywszy lat 69. — Ks. Jan Chromowski, gr. kat. proboszcz w Ostaszowcach pow. Złoczowskim, zmarł tamże d. 22. bm. w 83 r. życia, a 53 kapłaństwa. Była to postać, otaczana w całej okolicy zarówno powszechnym szacunkiem, jak miłością, szczególnie przez lud, który w zmarłym czcił i cenił prawdziwego swego ojca. Ks. Chromowski był proboszczem w Ostaszowcach od r. 1855.

Kalendarz. Środa (24.): Macieja Ap. Wschód słońca o godzinie 7 zachód o godzinie 5. min. 29.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

A więc dziś rozegra się pod naczelną komendą hr. Stanisławowej Badeniowej walna bitwa, a ta zadecyduje, który z komitetów zwycięży w tym karnawale. A będzie to walka na śmierć i życie, najdzielniejsze hufce pospieszą na plac boju, a do walki zagrzewać będą dwa bufety: jeden w małej sali, urządzony dla pań, drugi, w górnych lokalnościach kasyna dla palących. Prześliczne, a ręcznie malowane porządki tańców, gustowna dekoracja sal balowych, nowe figury kotyljonowe pomysłu p. Adolfa Abrahamowicza, światło elektryczne i wiele innych niespodzianek przygotownje gorliwa inicjatorka dzisiejszego balu, którego dochód przeznaczony jest na kolonje rymanowskie. Cel to tak piękny, tak szlachetny, że chyba więcej słów zachęty nie potrzeba. Z esztą, cały Lwów interesuje się dzisiejszą zabawą wszyscy oczekują z niecierpliwością komendy Abrahamowicza — słowem, bal rymanowski jest najważniejszym wypadkiem dnia.

Bene meritus. Piękny jubileusz 60. lat pracy na polu zachowania języka polskiego, obchodzi Giersz, mazur pruski, pracownik równie cichy, jak zasłużony, prawdziwy obrońca i piastun polskiego języka w germanizowanych, a przez ludność polską zamieszkałych okolicach Prus wschodnich.

Urodzony w r. 1808 do dwunastego roku życia słyszał w domu „niememą — według Niemców — mowę słowiańską". Później pomiędzy Niemcami zmuszony był spędzić lat ośm w szkole...

Jako trzynastoletni podrostek począł układać wiersze. Pierwsze jego poemata oryginalne i tłómaczone, ukazały się w r. 1832 — bieżący więc jest datą literackiego sześćdziesięciolecia Giersza.

Zostawszy nauczycielem języka polskiego i kantorem w Mikołajkach, nauczył lud śpiewać pieśni ojczyste; piastowska mowa rozbrzmiewała wtedy w każdym z licznych zborów. Ułożył słownik mazurów pruskich, nadto zaś zebrał gramatykę ich, historję, literaturę i obyczaje w tom jeden.

Niestety dotąd ubogim został... „Mazury rado czytają — mówi — ale nie rado wydają na czytanie pieniądze." Ztąd też i założona przez Giersza w r. 1875 *Gazeta lecka*, dotrwać zdołała tylko do r. 1891.

Prócz *Gazety leckiej* wydaje Giersz od r. 1865 kalendarze, w których zniemczały mazur znajdzie wspominki o Sobieskim, Kościuszce, Mickiewiczu — głównie jednak modlitwy.

Ośmdziesiąt i trzy letni starzec nie ustaje w robocie od świtu do nocy... Wznowienie *Gazety* wciąż mu się jesz ze roi... Hasłem jego do dziś pamiętne Gizewiusza w r. 1844 do mazurów pruskich wyrzeczone słowa:

...ja chcę żyć po mazowiecku.
chleb swój mieć po mazowiecku
króla czcić po mazowiecku.
w wierze trwać po mazowiecku,
umrzeć raz po mazowiecku! ..

Powstawano przeciwko Gierszowi niejednokrotnie, ale bronił go świetnie Kraszewski i Kętrzyński.

Ogłoszenia konkursu. Magistrat miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na 5 stypendjów po 120 zł rocznie, jakie przez reprezentację miejską w r. 1888 dla uczczenia pamięci jubileuszu 40 letniego panowania cesarza Franc Józefa I. dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, zostały ustanowione.

O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie, uczęszczający do pomienionej szkoły i wniosą swe podania z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa i świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza do magistratu na ręce dyrekcji rzeczonej szkoły, najdalej do 15. marca rb.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Adolfa Byka na prezydenta, a Michała Kulkę na wiceprezydenta izby przemysłowo-handlowej w Brodach

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Łączaka stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły etatowej w Radomyślu; Bolesława Krzyształowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Baszni Dolnej; Michała Domazara stałym nauczycielem szkoły etatowej w Piaskach; Józefa Dworzaka stałym nauczycielem młodszym dwuklasowej szkoły etatowej w Radłowie; Rozalię Carinę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Mokrzanach; Emilę Ciesielską i Michalinę Głażewską w Kołomyi stałemi nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej tamże.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jagoni w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym są sprawy, niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu.

Wieczorek z tańcami, urządzony staraniem komitetu towarzystwa „Rodzina", który się odbędzie w sali „Frohsinn" w poniedziałek 29. lutego 1892, zapowiada się nader świetnie. Dotychczasowe zgłoszenia się uczestników zapewniają liczny zastęp tańczących, a komitet poczynił wszechstronne starania, celem urozmaicenia i uświetnienia zabawy.

Tow. Bratniej pomocy słuch weterynarji. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu tow. „Bratniej pomocy słuch. weterynarji", odbytem dnia 20. lutego rb., wybrano przewodniczącym p. Pietrzykowskiego Łucjana, zastępcą przewodniczącego Langa Henryka, sekretarzem Kowalskiego Franciszka, skarbnikiem Zagórskiego Józefa, bibliotekarzem Proskurnickiego Anatola; wydziałowymi pp.: Trusiewicza Alojzego, Juhrego Zenona, Krzyształowicza Adama; zastępcami wydziałowych Brombergera Arnolda i Magnowskiego Zygmunta. Do komisji kontrolującej weszli pp.: Piłat Jan, Placzek Adam, Mecenseffy Karol.

Z komitetu wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat:

„W dniu 21. b. m. była delegacja prezydjum komitetu, złożona z prezesa wystawy prof. Zacharjewicza, zastępcy prezesa dyrektora Hochbergera i dyrektora wystawy inżyniera Rudwańskiego na audjencji u p. namiestnika hr. Kazimierza Badeniego z prośbą o przyjęcie protektoratu wystawy. Pan namiestnik przyjął prośbę delegatów jak najprzychylniej, przyrzekając wszechstronne ze swej strony poparcie.

Orędownictwo wystawy, jako prezesi honorowi, przyjęli ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy; rektor politechniki prof. Skibiński i prezydent miasta Edmund Mochnacki.

Wykonując w dalszym ciągu uchwałę komitetu wystawy z dnia 19. b. m., przedsięwzięło prezydjum kroki, co do zaproszenia zamiejscowych prezesów honorowych, a mianowicie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i prezydenta miasta Krakowa dr. Szlachtowskiego".

Z „Czytelni kolejowej we Lwowie". Na odbytem w dniu 19. bm. walnem zgromadzeniu członków „Czytelni kolejowej" we Lwowie, ukonstytuował się nowy wydział na rok administracyjny 1892 w następujący sposób: Wybrani zostali: dr. Marjan Ciesielski prezesem, jego zastępcą p. Stanisław Miecik, bibljotekarzem p. Ignacy Witoszyński, skarbnikiem p. Franciszek Gabrysi, jego zastępcą p. Alfred Loteczka.

Do wydziału weszli pp.: Emil Hingler, Stanisław Fuchsa, Antoni Kotowicz, Jan Hołyński, Franciszek Malko, Adolf Eckhardt, Aleksander Krzanowski, Franciszek Koch, Piotr Łańcucki, Jan Twardjewicz, Grzegorz Koziuk i Jerzy Panasiuk; jako zastępcy wydziałowych, pp.: Andrzej Łukasiewicz, Markus Ressek, Maksymiljan Knopf, Mikołaj Prus, Jan Pazowski i Józef Kaczmarski.

Przesadna formalistyka. Przed miesiącem niespełna zwrócił tutejszy urząd pocztowy przesyłkę, pochodzącą z Królestwa, napowrót na miejsce, skąd została wysłana, uzasadniając napis *„retour"* motywem, że przesyłka opakowaną była nie „według przepisu" w blachę, ale w drzewo! Jeżeli zważymy, że przesyłka pomieniona zawierała lekarstwo, że więc od wczesnego jej otrzymania zależało zdrowie, a może i życie adresata — mimowoli nasuwa się pytanie, czy podobna formalistyka nie jest przesadną, a w podobnych temu wypadkach nawet nieludzką?

Już szósty. W pierwszym pułku piechoty gwardji, stojącym załogą w Poczdamie, w przeciągu czterech miesięcy już szósty rekrut zabił się, dotknięty srogiem postępowaniem podoficerów.

Za przykładem Kobrynowej. Julję Woźnicką, która 27. grudnia z. r. kochanka swojego, czeladnika piekarskiego Wład. Zielonkę we śnie usiłowała zabić toporem strażackim w hotelu przy ul. Furmańskiej we Lwowie, skazał onegdaj sąd karny na 5 lat więzienia z postem co tygodnia. Zielonka wyleczył się z otrzymanej rany.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·1°C, najwyższa + 2·8°C., najniższa — 3·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około 0 °C.., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie; pogoda.

Z Zakopanego. Dotąd bawiło tam przez sezon zimowy 191 gości. Wielkie domy gościnne sławiają: pani Mizerska na Krupówkach, p. Maxweld tamże, dr. Berezowski na posesji, nabytej od dra Piaseckiego. Przez święta Bożego Narodzenia było bardzo ludno! Pani Zamoyska jest ciężko chora. Młody hr. Krasicki wyjechał do Algieru.

Ważne odkrycie przedłożył dr. Paul akademji medycznej. Nosi ono tytuł „transfuzja nerwowa", a polega na tem, że ludziom znerwowanym, newrostenikom, kobietom histerycznym, paralitykom, osobom chorym na ataksję (wyschnięcie szpiku pacierzowego), lub na chlorosę (bledniczę), wstrzykuje odpowiednio spreparowany mózg barani. W kilka chwil po wstrzyknięciu tego mózgu wszelkie bole ustają, chory czuje przyjemne ciepło w całem ciele, następnie odczuwa zadowolenie z siebie, ogarnia go radość i wesołość, a w parę godzin potem czuje się tak silnym fizycznie i umysłowo, jak nigdy przedtem. Budzą się w nim przytem, w razie nawet późnego wieku, pewne apetyty, dawno uspione, lub znacznie osłabione. To ostatnie czyni odkrycie dr. Paula bardzo podobnem do słynnego odkrycia dr. Brown-Séquarda.

Modne policzki. Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim:* Co to u nas znaczy moda i to z nad Sekwany, niech nam tylko wzorek poda — zaraz go chwytamy! Szczególniej zaś nasza młodzież Francję imituje: nawet ruchy, mowę, odzież — szybko akceptuje. Nowy na to dowód macie przez fakcik ten znany: wziął bowiem „po fac...jacie" Laur deputowany. Zrobiła się z tego wrzawa; doszła do nas o tem, a publika ją ciekawa — roztrąbiła lotem. Zaraz młodzież nasza żywa Paryż naśladuje: przeciwników swych nie wzywa, lecz — „fizis" smarnje.

Zamiast ranić się szpadami, wolą panie bracie: gołymi się bić rękami po swym... „cyferblacie".

Dla wyjaśnienia dodać należy, że owi bohaterowie stanisławowscy są wyznania mojżeszowego.

Kurtyna dla teatru krakowskiego. Krakowska komisja teatralna ogłasza konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej dla nowego teatru. Udział w konkursie brać mogą wyłącznie tylko malarze Polacy, bez względu na to, gdzie są zamieszkali. Artystom pozostawioną jest zupełna wolność w wyborze przedmiotu. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym 1/10 naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości, mającej 115 ctm. szerokości, a 95 ctm. wysokości. Szkice mają być złożone w prezydjum rady miasta po dzień 1. kwietnia b. r. do godziny 12. w południe. Do każdego szkicu ma być dołączona zapieczętowana koperta, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu. Nagrodę wyznacza rozpisany konkurs tylko jedną, w kwocie 300 zł., a to za szkic, który komisja teatralna uzna za najodpowiedniejszy do wykonania. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm, wykonujących kurtyny i dekoracje teatralne. Przysądzenie nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością gminy miasta Krakowa.

Bismark królem. Pismo *Nord China Daily News* w podziw wprowadziło czytelników swoich następującą wzmianką, która z Europy doprawdy zadziwiać jest w stanie: „Dowiadujemy się ze źródła niemieckiego — powtarzamy jednak wiadomość tę ze wszelkiemi zastrzeżeniami — iż cesarz niemiecki mianował ks. Bismarka królem szwajcarskim. Tym sposobem nareszcie „dziki ten kraj" doczeka się może cywilizacji".

Sprzeniewierzenia. W Niemczech koła finansowe ogarnęła jakaś złowroga gorączka niemoralności. Nie ma dnia jednego, aby z Berlina lub z innych większych centrów handlowo przemysłowych nie uciekł ten lub ów bankier, zabierając powierzone mu depozyta. I tak, w dniu 10. b. m. uciekł, sprzeniewierzywszy około pół miljona marek i zabrawszy przeszło 150.000 marek gotówki, pierwszy dyrektor banku w Pyritz, Rudolf Eisentraut, ostatniemi czasy dopuściwszy się szeregu wyrafinowanych oszustw. Również i ten przestępca, podobnie, jak osławiony dyrektor stalowni, Baare, był filarem stronnictwa narodowo-liberalnego.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Romuald Olszewski, dyetarjusz kraj. dyrekcji skarbu, w 44 r. życia; Anna Mayówna, córka inżyniera kolei państwowych, w 17 r. życia; Jędrzej Zapotocki; Longina z Zubrzyckich Feiglowa, urodzona w r. 1824 i Helena z Łyżnickich Sembratowicz, żona asystenta kolei państwowej, przeżywszy lat 21.

Oddanie ostatniej usługi w dniu wczorajszym nieodżałowanemu przyjacielowi młodzieży, śp. profesorowi Józefowi Drzewickiemu było wymownem świadectwem, iż młodzież nasza potrafi być wdzięczną tym wszystkim, którzy jej szczerze oddani. Ci, którzy bodaj przez kilka miesięcy mieli szczęście na-

---

2)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Mimo to, jako prawdziwy Amerykanin, nie mógł się oprzeć chęci brania udziału w sprawach politycznych swej ojczyzny i dzięki temu, zastajemy go na stanowisku pierwszego urzędnika w jego mieście rodzinnem, którego to urzędu obowiązki spełniał z całą gorliwością i poświęceniem, otaczany powszechnym szacunkiem i miłością.

Mieszkańcy domu burmistrza pogrążeni byli jeszcze w głębokim śnie, gdy Richards'owie tak delikatnie zadzwonili do bramy, że wszystko, co żyło w tym domu, jakby grzmotem nagłym przerażone, zerwało się na równe nogi.

Czarny służący, ubrany tylko w połowie, zjawił się w drzwiach z miną tak przerażoną, że nadawała ona ciemnemu jego obliczu wyraz prawie komiczny.

— A cóż to, na miłość boską, gentelmanowie, sprowadza was o tak wczesnej godzinie? zapytał głosem drżącym

— Chcemy natychmiast rozmówić się z panem burmistrzem — odpowiedział Benjamin — Rze z nie cierpi zwłoki, bądźcie tedy tak dobrym, Herkulesie, zawiadomić go o naszem przybyciu, a on was za to z pewnością nie złaje.

Służący jednak miał widocznie co do tej kwestji pewne wątpliwości i nie mógł się zdobyć na stanowcze postanowienie, gdy po za plecami jego pokazał się mały w poważnym już wieku, ale korpulentny człeczyna, na którego twarzy wyraźnie malowało się rozczarowanie i gniew na widok tych dwu wczesnych gości, którzy tak rano wyrwali go z objęć Morfeusza, do czego bynajmniej nie był przyzwyczajony.

Ale przez małą tylko chwilę widać było tę chmurkę niechęci na wysokiem, pofałdowanem i siwemi włosami otoczonem czole mr. Curtis'a, gdyż oblicze jego przybrało zaraz stały swój właściwy mu wyraz dobroci i uprzejmości. Skinieniem ręki oddalił służącego, poczem wezwał Benjamina wraz z synem, aby udali się za nim do kancelarji.

— Sir — przemówił Benjamin, skoro tylko znaleźli się w pokoju — zjawiamy się przed panem, ażeby powiadomić cię o strasznym wypadku — w parku, otaczającym willę Strattona, spełnioną została zbrodnia.

Mr. Curtis był jednym z najlepszych przyjaciół rodziny Strattonów, to też na wiadomość tę oblicze jego powlekło się bladością.

— Święty Boże! — zawołał, ledwie zdolny utrzymać się na nogach — zbrodnia, powiadacie...

— Tak jest, sir, właśnie znaleźliśmy zwłoki jakiejś pani, którą, jeżeli nas nie mylą wszelkie pozory, musi być mrs. Stratton.

Mr. Curtis załamał ręce i jakby zdjęty nagłą rozpaczą, począł przebiegać wzdłuż i wszerz pokój.

— Ale gdzie, kiedy zobaczyliście te zwłoki? — zapytał nareszcie.

— Właśnie przed kilku chwilami, sir, spostregliśmy je przez ogrodzenie parku obok którego musieliśmy przechodzić, udając się z naszemi sieciami na połów ryb do Potomac.

— Ależ to okropne!.. Co za nieszczęście!... Taka poważana, tak powszechnie lubiana pani — wykrzykiwał burmistrz, biegając wciąż po pokoju — Ale wy musieliście się pomylić, to jest niemożliwe, ja musiałbym już od dłuższego czasu być o tem powiadomiony. .

— Widzieliśmy zwłoki całkiem wyraźnie, sir — zapewnili Benjamin i jego syn jednozgodnie.

— Taka zbrodnia w najbliższej okolicy miasta którego głową ja jestem!... Ale bardzo dobrze uczyniliście, zawiadamiając mię o tem; zaraz dokończę mej tualety i udam się na miejsce tego strasznego czynu .. albo nie, czekajcie! Herkulesie! — zawołał głosem donośnym, stanąwszy w drzwiach wychodowych.

Służący czekał w pobliżu na rozkazy swego pana i na to ostatnie wezwanie wpadł gwałtownie do pokoju, nie mogąc prawie złapać oddechu.

— Biegaj zaraz do sędziego pokoju, Herkulesie! — przemówił mr. Curtis. — Słyszysz? powiesz mu, aby natychmiast do mnie przybył — popełnioną została zbrodnia — może nawet morderstwo! Ale spiesz się, słyszysz? No dalej, ruszaj w drogę? — A wy dwaj — zwrócił się do rybaków — czekajcie tu na mnie chwilę, pójdę ubrać surdut.

Urząd sędziego pokoju w Aleksandrji w owym czasie, gdy zaszły opowiedziane przez nas wypadki, piastował mr. Blant, adwokat, którego wystąpienia nietylko w sali sądowej rodzinnego jego miasta, ale nawet w *Supreme Court* w Waszyngtonie, najwyższym trybunale Unji, niemałe wywierały wrażenie.

Do niedawnego czasu zarówno w domu, w kole jego rodzinnem, jak i w karjerze, towarzyszyło mu pogodne i niezmienne szczęście, toż nie wątpił, że kiedyś, gdy przyjdzie mu zakończyć żywot swój i pożegnać się z ukochanymi na ziemi, uczyni to z uśmiechem błogości na ustach. Niestety, gorżko się rozczarował!

W sile wieku męskiego, bo w pięćdziesiątym roku życia, właśnie przed dwoma miesiącami utracił najpierw małżonkę, którą ubóstwiał, jak swego dobrego anioła, a w cztery tygodnie później dwóch synów, pełnych nadziei młodzieńców, z których jeden liczył zaledwie 18, a drugi 22 lat.

Straty te tak ciężko go dotknęły, że obawiano się powszechnie, iż biedny ten człowiek, który do tej pory znał jedynie szczęście, oszaleje z rozpaczy. Usiłowaniom licznych jego przyjaciół powiodło się jednak, pocieszyć go, ożywić i zatrzymać w gminie, w której wszyscy czcili go, jak ojca.

Oto najważniejsze daty z życia mr. Blant'a, który, zawiadomiony przez Herkulesa, już w pół godziny potem zjawił się w kancelarji w burmistrza.

Mr. Blatn, w przeciwieństwie do mr. Curtis'a był mężczyzną wysokim, chudym i muskularnym. Ruchliwe jego oczy zdawały się ustawicznie szukać czegoś albo kogoś.

— Powiedziano mi, sir — przemówił do mr. Curtis'a, zaraz po pierwszem przywitaniu — jakoby mrs. Stratton miała zostać zamordowaną!

— Tak przynajmniej utrzymują ci oto dwaj ludzie — odpowiedział burmistrz, który teraz, wróciwszy do kancelarji, wyglądał już zupełnie inaczej. W samotności obmyślił był sobie sposób postępowania, jaki przyjąć mu należy wobec Richards'ów i teraz zadawał sobie nie mało trudu, ażeby w roli urzędnika wystąpić z całą godnością, zachować niewzruszony spokój i chłodną uprzejmość.

— Jest to nadzwyczaj smutny wypadek — przemówił znowu mr. Blant tonem, na pozór obojętnym — nas jednak sprawa ta dotyczy jedynie jako urzędników, a najbliższem naszem zadaniem będzie, przekonać się, co w opowiadaniu tych ludzi jest prawdą, a co zmyśleniem. Całkiem naturalnie musimy wziąć ze sobą szefa konstablów, po którego też przed chwilą posłałem — zakończył mr Blant.

— A więc ruszajmy w drogę — rzekł na to mr. Curtis, poczem wszyscy czterej opuścili mieszkanie burmistrza.

Przodem postępowali Daniel i jego ojciec, pierwszy poruszony widocznie i zniecierpliwiony, stary natomiast pogrążony w myślach i zamknięty w sobie. Burmistrz co chwila dawał wyraz swemu najwyższemu zdumieniu i wątpliwości.

— Wciąż jeszcze nie mogę uwierzyć w to, sir, aby w mojej gminie spełnione zostało morderstwo. Byłby to pierwszy wypadek od czasu mego urzędowania – i mówiąc te słowa, rzucił pełne podejrzliwości spojrzenie na obu Richards'ów.

Dla dostania się do willi postanowiono po opuszczeniu murów miasta udać się gościńcem, z którego w bok, wprost już do willi Strattona, prowadziła droga, wysadzana klonami i dobrze ubita.

Od chwili znalezienia zwłok przez młodego Richards'a upłynęło już sporo czasu i była mniejwięcej godzina ósma rano, gdy burmistrz, sędzia pokoju i ich przewodnicy zatrzymali się przed pałacykiem, od którego oddzielała ich tylko wysoka brama z żelaznych sztachetów.

Burmistrz pociągnął za dzwonek, raz, drugi i trzeci, bez najmniejszego jednak skutku – nie pokazała się żadna żywa istota, a wspaniała budowa stała przed nimi, pogrążona w zupełnej ciszy, podobna do owego zaklętego zamku z bajki. Niepewni, co im dalej czynić należy, wszyscy czterej poglądali na siebie w milczeniu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

2

leżeć do uczniów śp. Józefa, z lekkomyślnych nieraz i złych, pod wpływem porywających wykładów, stawali się prawymi, cnotliwymi i gorąco ojczyznę miłującymi młodzieńcami. Wykładał historję i literaturę polską. Szczepiąc najwznioślejsze zasady w młodociane serca, zapominał nieraz, że jest urzędnikiem, narażając się tym sposobem na szorstkie wymówki przełożonych. Przez 21 lat był śp. Drzewicki profesorem; tysiące młodzieży on wychował. Na łożu śmiertelnem słabnącym już głosem mówił do młodzieży: „Każdy Polak winien znać dobrze historję powszechną, a przedewszystkiem dzieje Polski.“ Na wykładach śp. Drzewickiego zawsze cisza panowała uroczysta; nieraz i pół godziny po wykładzie słuchali uczniowie ulubionego profesora.

Dzień św. Józefa był dla młodzieży wielkiem świętem. Przed wykładem spotykał ukochanego profesora szereg miłych, rozrzewniających niespodzianek; wieczorem tłumy młodzieży otaczały swego przyjaciela, który o każdym pamiętał, każdego, jak ojciec, uściskał i ucałował.

W obrzędzie pogrzebowym wzięła udział liczna publiczność i tłumy młodzieży szkół średnich, oraz akademickiej. Przed trumną niesiono kilkanaście wieńców od obecnych i dawnych uczniów zmarłego; czcigodne szczątki śp. profesora zaniosła młodzież na swych barkach, a karawan próżny był ubrany w wieńce od rodziny i kolegów. Nad grobem przemówił gorąco filozof Krajnik i jeden z uczniów 7. klasy realnej, A. Cerchak; chór młodzieży odspiewał rzewną pieśń: „W mogile“.

Cześć pamięci zacnego obywatela i gorącego patrjoty!

Z Koła literackiego. Raut wczorajszy w Kole literackiem udał się bardzo dobrze. Po wyczerpaniu obfitego programu produkcyj muzykalno wokalnych, których doborowy układ stanowił zasługę pana Jareckiego, tańczono do późnej nocy przy dźwiękach „Harmonji“. Tańce prowadził p. Tadeusz Leszczyński.

Do wiadomości policji. Z wiarygodnej strony zapewniano nas, że jeden z ajentów policyjnych rozdawał pomiędzy młodzież szkoły realnej kartki, zapraszające na uroczystość żałobną na cmentarzu. Kilku młodych chłopaków usłuchało istotnie tego wezwania — jednakże starsi koledzy ich z wyższych klas, udali się na cmentarz i odciągnęli owych młodzieńców do domu. Podajemy tę wiadomość dlatego, ponieważ słyszeliśmy, że skutkiem tego kroku ajenta policyjnego, wielu młodych ludzi jest narażonych.

Samobójstwo. Piotr Wojtowicz, czeladnik blacharski, o którym wczoraj donosiliśmy, iż w zamiarze samobójczym strzelił do siebie 5 razy z rewolweru, zmarł wczorajszej nocy wśród strasznych męczarni. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Napad. Jan Podolak napadł onegdaj wieczorem na pl. Zbożowym Józefę Fulmańską, którą w straszny sposób pobił. Gdy Fulmańska straciwszy przytomność, upadła na ziemię, złodziej zabrał jej pugilares z kwotą 5 zł.

Z karnawału. Wesoło bawiono się w sobotę w sali „Frohsinn“. Był to bal feldwebli 80. pp., który zaszczycił swą obecnością komenderujący ks. Windischgrätz, kilku jenerałów, pułkowników i korpus oficerski. Tańce prowadzili kapitan Kraus i porucznik Ottawa. Danserki otrzymały bardzo gustowne porządki tańców z napisami polskimi, a wykonanymi i ofiarowanymi komitetowi przez kapitana Nemlinga. Na tle pluszowem koloru bordeaux pięknie wyglądały emblemata wojskowe. Bawiono się do białego dnia, a tańczono 70 80 par.

Czytelnia akademicka urządziła w sobotę wieczorek muzykalno-deklamacyjny, ku uczczeniu akademików poległych pod Miechowem. Słowo wstępne miał prezes czytelni p. Matecki, wzywając akademików do nauki i pracy społecznej, poczem nastąpiły produkcje śpiewu solowego pp. Bojarskiego i Sołtysa, gra na skrzypcach p. Szraka, gra na fortepianie p. Bartla, deklamacja p. Witwickiego i produkcje choralne. Wieczorek urozmaicił bardzo zajmującym wykładem „O stanowisku młodzieży polskiej w czasach porozbiorowych“, akad. Raciborski, a zakończył go piękną przemową weteran z roku 1863, p. Ludwik Raciborski (ojciec). Wieczorek wypadł nader świetnie, a młodzież akademicka, która przepełniła salę Czytelni, odniosła bardzo podniosłe wrażenie!

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Chodnowicach, w powiecie przemyskim, na restaurację cerkwi w Tyszkowicach, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Jakóba Malinowskiego prowizorycznym adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, a praktykanta koncepcyjnego przy dyrekcji policji we Lwowie, Euzebiusza Walerego Tymowskiego, koncepistą policji w etacie lwow. dyrekcji policji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Kinsnera z Maszkienic stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwkowej, Michała Korzeniowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turce (powiatu kołomyjskiego), Józefa Hanusiaka w Trzebuni stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Woli Batorskiej, Wandę Konopnicką z Łoponia stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Sufczynie.

Kasa chorych m. Lwowa. Posiedzenie zarządu odbyło się dnia 19. lutego b. r. pod przewodnictwem p. Bezena Filipa, który zdał sprawozdanie za styczeń 1892 roku. W miesiącu styczniu wpłynęło 5440 zł. 47 ct., pozostałość z 1891 roku 1168 zł. 4 ct., co czyni razem 6608 zł. 51 ct. Wydano 5259 zł. 49 ct. Pozostało w gotówce na luty 1349 zł. 2 ct. Chorych zgłosiło się w styczniu 498, z tych odesłano do szpitala 22, umarło 3, wyzdrowiało 315, pozostało w leczeniu na luty 161. Ogólny stan członków z dniem 31. stycznia b. r. 5234, a to mężczyzn 4272, kobiet 962.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, przyjęto również do wiadomości, iż dnia 24. kwietnia b. r. zostanie zwołanem walne zgromadzenie reprezentantów i delegatów, na którem między innemi nastąpi wybór wydziału nadzorczego i uchwalenie zmian statutu. Po załatwieniu kilku spraw biurowych, posiedzenie zamknięto.

Raka w krtani wyciął z pomyślnym skutkiem jeszcze z końcem grudnia r. z. na klinice w Królewcu profesor Braun. Pacjent mówi nieco chrypliwie, lecz ma się dobrze. Jest to wypadek, zupełnie nalogiczny z chorobą ces. Fryderyka.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była +1·8°C., najwyższa + 5·3°C., najniższa — 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby obniży się do — 0°C., stniebo będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80 proc.; opadu nie będzie.

Biletów do lóż na bal rymanowski nabyć można w kancelarji komitetu balowego (hotel Żorża).

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 27. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 9. marca o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 20. — I. piętro).

Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok 1891; wnioski zarządu w sprawie zmiany statutu i regulaminu, tudzież uchwalenie regulaminu dla rozpraw sądu polubownego i wybór zarządu i komisji lustracyjnej.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla K. K. w Budapeszcie p. Stanisław Przybyłowski z Krzyworówni zł. 1.

IDEOLOG.

Nad papieru stosami, gdy noc w około już głucha,
Siada młody marzyciel... Wzrok się iskrzy, skroń [płonie;
Pióro pędzi, jak rumak, a jak wulkan wybucha
Myśl, co ogniem potężnym wre oddawna mu w łonie.

Ma upojeń moc cisza i mrok ma ją obficie,
Kiedy wspólnie rozścielą nocną chustę martwoty;
Gdy dokoła wygaśnie, rzekłbyś, całe już życie,
A tem silniej własnego serca szemrzą łopoty.

Wówczas nie dziw, że złuda tak upaja i mami;
Na świat, który przygniatał ciebie swoim ogromem,
Śmierć wionęła — ty jeden między tylu tworami
Ocalałeś i stoisz życia godłem widomem.

Już okowy żelazne u stóp tobie, jak we dnie,
Brzęczeć teraz nie będą, same siebie skruszyły;
Nad nędzotę walk niskich, ponad troski powszednie,
Duch twój wzbił się, jak słońce, pełen blasku i [siły.

Czasu obszar wieczysty, nieskończoność przestrzeni,
Przed twym wzrokiem się korzą, szałem serce wre [młode...
Wstańcie duchy zbolałe i uwierzcie zwątpieni!
Za mną, za mną! Do celu prostą drogą powiodę!

*

I z zapałem proroka kreśli dumne te plany
I szańcami je zwiera: uzasadnia wymownie;
A przez okno tymczasem świt się wciska różany,
Brzasków hufce prowadząc na tę jego warownię.

Jak się kurczy, jak blednie fantazmatów mrowisko!
Ono, które ludzkości miało stłumić rozpacze,
Garstką trupów jest teraz...
Pochyliwszy skroń nisko,
Łzami dziecka bezsilny ideolog płacze.

St. R.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Rodzina Furjozów“, krotochwila w 4. aktach, oryginalnie przez F. Rüs'a po szwedzku napisana; jutro we czwartek po raz ostatni w tym sezonie „Gioconda“, opera w 4. aktach z baletem Amilcara Ponchiell'ego. Gościnny występ pani Eriny Conti-Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

Z teatru. „Dwie Eleonory, czteroaktową komedję Lindaua, powtórzono wczoraj po raz czwarty.

Wesoły ten utwor zyskuje niepomiernie na składnem wykonaniu całości, oraz na grze wybornych takich artystów, jakimi są pani Kwiecińska, oraz panowie Fiszer i Kwieciński.

Lorcię gra pani Kwiecińska w istocie koncertowo. Za znakomitą scenę z lalką (w akcie drugim) zbierała huczne a zasłużone oklaski.

Trzydziestopięcioletni jubileusz służby scenicznej święcił w d. 21. bm. tancerz baletu warszawskiego, Władysław Przedpełski.

Zygmunt Wierzchowski w Ropczycach został zamianowany członkiem komisji antropologicznej akademji umiejętności.

Odczyt Władysława Bełzy. Piszą nam z Sambora pod d. 21. bm.: Dziś o godz. 4. po południu wygłosił w sali balowej tut. kasyna p. Władysław Bełza odczyt O podaniach i legendach polskich, z którego dochód przeznaczył na rzecz budowy pomnika dla śp. Aleksandra Fredry.

Na odczyt ten zebrała się wcale poważna liczba tut. inteligencji, aby sięgnąć myślą w owe odległe czasy dziejów naszych, skreślone tak sympatycznie i umiejętnie przez szan. prelegenta.

P. Bełza zaznaczył przedewszystkiem w myśl Mickiewiczowskiej „Pieśni Wajdeloty“, jak w ogóle na podania ludowe zapatrywać się należy. Podniósł tedy, że nie należy zdzierać z tych baśni uroku poezji, bo właśnie ta poezja to część główna baśni. Nie trzeba też na nie patrzeć ze szkiełkiem mędrca na oku, ale z wiarą tą samą z jaką te podania zostały utworzone — podania bowiem, to garnek popiołu, na dnie którego znajduje się złoto.

Z bardzo obfitego skarbca podań polskich wyjął p. prelegent tylko kilka charakteryzujących najdosadniej usposobienie naszych praojców; wspomniał o Wandzie, Kraku, Leszku, dotknął mitologji słowiańskiej, podań o djabłach, duchach. Na podstawie legend opowiedział obszerniej, jak lud ubrał w poetyczne szaty śluby Jana Kazimierza, zakończył zaś legendą o tym, który całe życie szedł do źródła ożywczej wody, natrafiając po drodze na rozliczne trudności, aż wreszcie po długich walkach dotarł do celu. Niestety, powróciwszy już starcem, nie zastał matki przy życiu. Poszedł więc na grób matki, pokropił ziemię przyniesioną wodą i wskrzesił matkę. Matka, to ziemia rodzinna, jaką więc naukę z tego podania mamy zaczerpnąć, każdy z słuchaczy w duszy sobie dośpiewał. Podobnie wyjaśnił p. prelegent i inne podania; z każdego jego słowa tchnęła chęć wzbudzenia w słuchaczach miłości dla przeszłości naszej i dla ziemi ojczystej.

Nadmienić jeszcze wypada, że odczyt wygłoszony został z właściwą p. Bełzie werwą, z prawdziwie poetyckim zapałem i przejęciem się, które porywało słuchaczy.

Szanownemu prelegentowi podziękowano rzęsistemi oklaskami.

Czysty dochód z odczytu wynosi około 150 zł., którą to kwotę, da Bóg, podwoi lub nawet potroi amatorskie przedstawienie, które się odbędzie w Samborze w połowie marca br.

Z teatru ruskiego. Dziś w ruskim teatrze pod zarządem p. J. Biberowicza w Stryju, występuje jako gość p. Tadeusz Skalski, artysta lwowskiej operetki. P. Skalski odegra rolę Ko-ka, w operetce „Mikado“, po polsku. Dostateczny więc powód, aby sala teatralna w Stryju zapełniła się po brzegi. Występ zresztą p. Skalskiego w teatrze ruskim nie jest nowością, dyrekcja bowiem od czasu do czasu zaprasza wybitniejszych artystów lwowskich na występy gościnne w różnych miastach.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ Towarzystwa gimnastyczn.) opuścił prasę nr. 3 z lutego. Treść: Baczność Sokoły! (c. d.) — Ćwiczenia wolne jubileuszowe w r. 1892. — Odezwy. — Uroczystość jubileuszowa. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika — Nadesłane. — Cennik ubiorów sokolich.

Apoteoza Kopernika, najnowszy obraz H. Siemiradzkiego, wystawiony został przez warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych na widok publiczny. *Wiek* w ten sposób opisuje nowe dzieło Siemiradzkiego. „Na tle pysznego nieba włoskiego, przed jakimś marmurowym portykiem renesansowym, stoi na słupie z marmuru kolorowego, popiersie Kopernika z marmuru kararyjskiego. Z lewej strony od widza, wieńczy go skrzydlata Sława, wkładając mu na szyję wieniec z żółtych nieśmiertelników; z prawej Urania, czy uosobienia astronomji, z cyrklem w jednej, z narzędziem uzmysławiającem system Kopernika w drugiej ręce; u stóp popiersia siedzi Historja z księgą i piórem, a na lewo, u dołu, klęczy nasza wiejska dziewczyna, podając Historji wieniec z kwiatów polnych. Niebo pyszne, zwyczajnie — włoskie niebo Siemiradzkiego, postacie alegoryczne, otaczające popiersie, trzymane w tonie poważnym, akademickim; zarówno pełne uroczystości ich twarze, jak ciemne, jak u Astronomji, albo bogate, jak u Historji, szaty, zlewają się w tę łagodną, pogodną harmonję, którą się wszystkie niemal utwory tego pendzla odznaczają. Z całego jednak obrazu, jak ze wszystkich apoteoz i obrazów alegorycznych, wieje pewien chłód i sztywność; czuł to widać artysta i dlatego do trzech postaci alegorycznych dodał czwartą, realną, ze świata żyjących wziętą. Wprawdzie obecności wiejskiej dziewuchy z wieńcem niepodobna sobie logicznie wytłumaczyć, bo jeśli kto o czem, to lud nasz najmniej wie o Koperniku, ale pomysł wprowadzenia tej postaci ze stanowiska artystycznego nazwać można szczęśliwym. W martwy z konieczności obraz wprowadza ona prąd życia, łączy apoteozę z rzeczywistością, zimną alegorję otacza pewną atmosferą ciepła, wlewa niejako pulsującą krew w żyły tych figur akademickich.

„Mały Światek“ czasopismo obrazkowe dla dzieci, wychodzi we Lwowie. Nr. 7. zawiera: W piętnastym wieku, powieść historyczna, przez Mieczysławę Śleczkowską; Koniec świata, komedyjka w dwóch odsłonach, ułożyła Zofia Strzetelska; Podróż na łyżwach; Muzeum narodowe w Rapperswylu; Rodzina karzełków; Zagadki; Rozwiązanie zagadek; Składka na obiady dla głodych dzieci; Listy redakcji. — W dodatku: Bez rodziny, powiastka. Zeszyt ten zawiera prześliczną ilustrację Muzeum narodowego w Rapperswylu. — *Mały Światek* kosztuje rocznie 4 zł. — Adres: Lwów, ulica Grodzickich, l. 3.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6. do 13. lutego 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 10·60 do 11·—, żyto 9·35 do 9·55, jęczmień browarny 7·— do 7·45, pastewny 6·— do 6·35, owies 7·— do 7·35, hreczka 9·25 do 9·90, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 6·90, nowa 6·25 do 6·60, groch do gotowania 8·— do 11·—, pastewny 6·50 do 8·—, fasola 5·50 do 7·25, bobik 6·50 do 7·20, wyka 5·75 do 6·50, koniczyna 50·— do 75·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 32·—, anyż płaski 30·—, do 31·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 11·— do 12·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·75 do 8·90, nasienie lniane 10·25 do 10·50, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 55·50 do 55·60.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą: Jak w kołach dyplomatycznych opowiadają, ambasador rosyjski br. Mohrenheim wszelkich sprężyn użył, aby przesadzić zamianowanie Ribota ministrem prezydentem. Słychać też, że Mohrenheim miał powiedzieć: „zapatruję się na sytuację z wysokości Kremlinu“. Carnotowi miał Mohrenheim oświadczyć, że pozostanie nadal Ribota jest najwyższej w całem znaczeniu wagi dla przymierza z Rosją.

Francuska najwyższa rada wojenna uchwaliła utworzenie osobnej dywizji dla obrony Wogezów. Składać się ona będzie z sześciu bataljonów piechoty, cztery bataljonów strzeleckich i dwóch baterji.

Sprawozdanie komisji kolejowej izby panów o przedłożeniu, dotyczącem budowy kolei żelaznej ze Stanisławowa do Woronianki, podnosi między innemi, iż po wykończeniu tej linji, ważnej zarówno pod względem ekonomicznym, jak strategicznym, będzie można wyzyskać w sposób korzystny lasy w nabytych niedawno przez państwo dobrach Nadwórna. Komisja wnosi o przyjęcie odnośnego projektu ustawy.

(Telegramy z innych pism).

Rzym 23. lutego. W izbie deputowanych zgłosił Pugliese interpelację, w jakim stanie znajdują się rokowania co do wprowadzenia w życie klauzuli o cłach od wina, zawartej w austro-włoskim traktacie handlowym. *(B. K.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. lutego. Komisja izby panów zdecydowała się zniżyć kwotę przeznaczoną na dodatek drożyzniany z 1 na pół miljona.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie kilkntysięcy robotników pozostających bez zatrudnienia. Gdy z powodu gwałtownych wycieczek przeciw parlamentowi rozwiązano zgromadzenie, robotnicy pomaszerowali na ratusz. Tu jednak spotkali się z licznymi zastępami policji pieszej i konnej. Ta ostatnia rzuciła się na 6000 tłum z taką gwałtownością, że około 500 ludzi odniosło cięższe lub lżejsze uszkodzenia. Tak odepchnięto tłum do linji hernalskiej, gdzie stała główna siła policji. Jednak część tumultantów pod przewództwem niejakiego Hausera przedarł się do ratusza, w którym wszystkie bramy zamknięto. Wówczas ozwał się okrzyk „jesteśmy głodni, chcemy pracować“. Hauser z sześciu towarzyszami chciał się przedostać do burmistrza, jako deputacja. Został jednak aresztowany przez policję. Skutkiem tego aresztowania przyszło do krwawej utarczki, w czasie której policja zrobiła użytek z broni. Dwudziestu przewódców aresztowano.

Praga 23. lutego. W królewskim Gracu mury fortecy osiadły i grożą zawaleniem, tak że dyrekcja inżynierji nakazała natychmiastowe rozebranie murów.

Buda-Peszt 23. lutego. Otwarcie sejmu przez króla na zamku budzińskim było uroczyste.

Przy wjeździe do zamku arcyksięcia Józefa przyjęła publiczność z zapałem.

Z posłów jedyny Apponyi demonstratywnie prawie oklaskiwanym był przyjmowanym, co zwróciło nawet uwagę pałacowej służby i świty królewskiej. Szapary przejeżdżał ignorowany zupełnie.

Berlin 23. lutego. W projekcie do ustawy o szpiegostwie podniesiono karę do dożywotniego więzienia. Inny projekt upoważnia komenderującego jenerała w czasie wojny lub buntu do zarządzenia stanu oblężenia w Alzacji i Lotaryngji.

Paryż 23. lutego. Izba i senat odroczyły się do czwartku. Krizis ministerjalna daleką jest ciągle załatwienia.

Sofja 23. lutego. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw pani Karawełów i towarzyszkom. Wszystkie trzy oskarżone zostały uwolnione.

Wiedeń 22. lutego. Kredyty 309; laenderbank 204·25; sztachany 284·; lombardy 86·50 [illegible] 2 0; renta majowa 394·77; węg. złota 107·85.

Wiedeń 23. lutego. Aresztowanych wczoraj delegatów robotników, zostających bez zajęcia, wypuszczono na wolność. Przewódca deputacji Hansa został skazany na 5 dni aresztu.

Wiedeń 23. lutego. Izba panów uchwaliła zniżyć kwotę przeznaczoną na dodatki drożyźniane dla urzędników z 1 na pół miljona reńskich, tak jak tego minister finansów się domagał.

Wiedeń 23. lutego. Komisja budżetowa Izby panów w sprawozdaniu swem o przedłożeniu rządowem, dotyczącem senacji Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, podnosi zasługi położone przez rząd w tej sprawie przez przedsięwzięcie stosownych kroków i zaleca przyjęcie całego projektu ustawy.

Wiedeń 23. lutego. Podczas wczorajszych ekscesów aresztowano ogółem 16 ludzi, zasądzono ich w drodze policyjnej na areszt od 2 do 5 dni i zrobiono o ich przekroczeniach doniesienie do sądów powiatowych, w których obrębie mieszkają.

Buda-Peszt 23. lutego. Obie izby sejmu węgierskiego odbyły wczoraj posiedzenia, na których odczytano kopie mowy tronowej wśród żywych okrzyków „Elien“.

Buda-Peszt 23. lutego. Na rozkaz monarszy zastanowiono śledztwo w sprawie pojedynkowej ministra honwedów, Fejervary'ego z posłem Ugronem.

Berlin 23. lutego. Parlamentowi niemieckiemu przedłożono projekt ustawy przeciw zdradzaniu tajemnic wojskowych, tudzież projekt ustawy o proklamowaniu w Alzacji i Lotaryngji stanu oblężenia w razie wojny lub nagłego niebezpieczeństwa, grożącego spokojności publicznej.

Paryż 23. lutego. Podjęto starania, aby w skład nowego gabinetu weszli znowu członkowie upadłego ministerstwa.

Republikańskie pisma zgodnie ganią Carnot'a za to, że radykalnych przewodców nie zapytał o radę.

Bruksela 23. lutego. Zgromadzenie robotniczo socjalistyczne uchwaliło wydanie uroczystego manifestu przed wyborami do izby i równocześnie postanowiło świętować w dniu wyborów. W razie, gdyby izby w obecnym swym składzie odrzuciły rewizję konstytucji, lub też w przyszłej kadencji nie zgodziły się na prawo ogólnego głosowania, zostanie ogłoszone powszechne bezrobocie. Przedstawiciele wielkich zakładów przemysłowych nie brali udziału w zgromadzeniu.

Bukareszt 23. lutego. Podczas wczorajszych ściślejszych wyborów do izby deputowanych, wybrano 11 konserwatystów, a 7 opozycjonistów. Ogółem zasiadać będzie w izbie 151 konserwatystów, a 32 opozycjonistów różnych odcieni.

Ateny 23. lutego. Izba znaczną większością odrzuciła wniosek, aby gabinet Trikupisa postawiono w stan oskarżenia.

Wiedeń 23. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·67, na maj i czerwiec 10·58.

Wiedeń 23. lutego. W ciągu tygodnia od 14. do 20. b. m. zachorowało tu na influencę tylko 44 osób.

CENY ZBOŻA

z dnia 23. Lutego 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·50 11·10	10·30 11·—	10·20 11·—	10·60 11·35
Żyto	10·—10·35	9·80 10·20	9·50 10·25	10·—10·50
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—	7·50—8·10
Owies	7·25—7·70	7·——7·25	6·81—7·25	7·30—7·8
Groch	6·50 12·—	6·25 13·—	6 — 12·50	7·— 13·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25	13·25 13·75
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czerw.	45·—75·—	40·—73·—	42·—72·—	50·—76·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50 — do 65·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 21·— do 21·50 zł.

Dalsza zniżka. Sprzedaż utrudniona. Kupcy wyczekują dalszej zniżki. Usposobienie spokojne.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23 Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 60	61 90
„ węgierskie banku kredytowego	341 —	341 —
„ Banku anglo-austrjackiego	157 50	157 55
„ Unionbanku	237 60	237 75
„ kolei Karola Ludwika	212 12	212 —
„ kolei północnej	985 —	985 10
„ kolei południowej (Lombardy)	84 95	86 75
„ kolei państwowej	283 25	282 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 50	246 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	200 —	200 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	159 55	158 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 25	161 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	228 25	226 —
Losy regulacji Cisy	— —	134 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 —	201 25
Renta węgierska złota 4-proc.	107 85	107 90
Akcje Bankvereinu	112 75	112 60
Rosyjski rubel papierowy	1 16½	1 16½
Losy premiowane węgierskie	— —	140 25
Akcje kredytowe	301 —	308 87
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 37	9 38
Berlin, dnia — Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 23. Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	212 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	245 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	322 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 45	101 15
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	56 —	58 —
„ „ „ „ 2½% „ „	54 —	57 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 40	94 10
Tu ow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 60	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	104 60	— —
„ „ 4½% w. a.	97 50	98 20
„ „ 4% w. a.	91 10	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 22
„ „ papierowy	115 70	117 70
100 marek niemieckich	57 70	58 3[illegible]

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Serkatowski z Ratarowic. I. Łucki ze Sarny. S. Złowodzki z Horodenki A. Złowodzki z Lackiego. E. Puchinger, I. Türk, A. Oppler z Wiednia.

HOTEL ZORZA. R. Truskolaska z Płonnego O. Schnell z Firlejówki L. Horodyski z Kolędzian. M. Zakrzewski z Czołhan. S. Ujejski z Wygnanki.

HOTEL CENTRALNY. Z. Łysakowski z Podhajec. I. Ohrenstein, H. Huppert z Wiednia. B. Ujejski z Repniowa. I. K. Drak z Sambora. M. Sommersteinowa z Tarnopola. H. Kapelusz ze Starych brodów. D. Weissman z Czerniowiec. B. Toranszky z Węgier.

HOTEL SZWAJCARSKI. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. A. Bartkowski z Sanoka. A. Wołek z Podola ro. S. Jaśkiewicz z Kalusza. W. Korn z Czerniowiec. B. Zieliński z Królestwa Pol. Z. Bayer z Suczawy. M. Lipiński z Wyszatycz.

HOTEL KUHNA. G. Orlecki z Żurawnika. A. Kłosowski z Siekierzyniec. B. Dull z Uhnowa. T. Korytyński, z Niesłaniec. G. Czajkowski z Hłuboczka.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:

Rodzina Furjozów

krotochwila w 4. aktach oryginalnie napisana przez F. Rüs'a po szwedzku napisana.

OSOBY:

Dr. Aleksander Furjozus, prof. chemji	Fiszer
Klotylda, jego żona	Cichocka
Józef } ich dzieci	Walewski
Ewa } ich dzieci	Czaplińska
Julian Knops dr. medycyny leczący gimnastyką szwedzką	Feldman
Ella Rozen	Kwiecińska
Bruno Toller	Trapszo
Pompeja	German
Pietrek } służba profesora	Stróżewski
Zuzia } służba profesora	Czechowiczowa

Rzecz dzieje się w wielkiem mieście za naszych czasów.

Jutro po raz ostatni w tym sezonie:

Piąty występ gościnny pani Erini Conti Borlinetto, primadonny opery dela Scala w Medjolanie i występ panny Adryenny Busi i pp. Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Julj. Jeromina.

GIOCONDA

opera w 4. aktach z baletem. Akt trzeci w 2 odsłonach. Słowa Tobia Gorio. Muzyka Amilkara Ponchielliego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Grunt dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. *Ignacy Rappaport*, Lwów, Jagiellońska 17. 130

Ważne dla gospodyń! Na pączki i dla oszczędzenia masła drogiego poleca wyśmienity smalec i słoninę węgierską zawsze świeżą po 72 ct. kilo. **Handel Władysława Kozłowskiego,** ulica Grodecka l. 79 c.

Zarząd dóbr Kruklenice, poszukuje **ekonoma**; pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni, podania z odpisami świadectw nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 133

Realność w Drohobyczu składająca się z dwóch ładnych domów mieszkalnych, budynków bocznych, studni, jednomorgowego owocowego i warzywnego ogrodu, wszystko w najlepszym stanie, zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Wny Michał Gruszecki w Stryju.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr 10.

Ogrodnik, mający lat 30, biegły w ogrodnictwie, może się wykazać chlubnemi świadectwami, oznajmiony we wszystkich gałęziach, poszukuje posady po państwach dla większego zakresu czynności. Bliższa wiadomość pod adresem: M. Bydryński w Kluwińcach, poste restante Chorostków. 126

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 **pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

2 duże pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10, piętro. 132

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

Jeżeli N. jest wiadomą mi osobą, to stokrotne dzięki. Boję się tylko, aby nie było pomyłki. G. 131

Fiołku! To co żądasz — leży tylko w Twojej mocy — napraw to „złe", coś mi wprządził, a przebaczę... Musisz wysłuchać jeszcze tego, czem serce nie przepełnione... dla tego proszę Cię, daj możność porozumienia się drogą wiadomą — leży ono w obopólnem interesie.. Na pozwolenie czekać będę 3 dni — Twoja decyzja rozstrzygnie o losach naszych.— Pytasz, czy kocham Cię jeszcze, czyż nie widzisz, do jakiego stopnia jeszcze dziś za Tobą szaleję — choć nienawidzieć Cię powinnam... Czekam! — pamiętaj! że jest to moje ultimatum.... Róża.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.